

## WOJCIECH KACZMAREK

ur. 1954; Pyskowice, pow. Gliwice

Tytuł fragmentu relacji	Myśmy się po prostu rzucili na te książki
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Kaczmarek, Wojciech (1954- ); Miłosz, Czesław (1911-2004); Miłosz w Lublinie; literatura; kultura; życie kulturalne; paryska Kultura; twórczość Miłosza

### Myśmy się po prostu rzucili na te książki

Ja oczywiście byłem zaznajomiony z literaturą emigracyjną - z różnych powodów, ale też z takich powodów, powiedzmy politycznych to o tej literaturze się mówiło, natomiast kontakt z tymi tekstami, no nie był łatwy. Ja naprawdę zacząłem czytać Miłosza, kolekcjonować też książki z „Kultury” paryskiej dopiero w latach 80., bo wcześniej one po prostu były trudne do zdobycia. Natomiast studiując Polonistykę na KUL-u myśmy mieli naprawdę ten luksus, że była z nami pani profesor Irena Sławińska, która знаła Miłosza od studiów i nawet można powiedzieć – więcej niż znała: oni się przyjaźnili po prostu. Ci ludzie, którzy pochodzili z Wilna, bądź zetknęli się na Uniwersytecie Stefana Batorego, oni mieli z[e] sobą takie bardzo zażyłe relacje. No mówiło się Wilniuki. I oni tworzyli jakąś taką społeczność bardzo solidaryzującą się z[e] sobą. Tak że Miłosz pisywał do Sławińskiej, i odwrotnie – pani profesor Sławińska też pisywała do niego listy. Kiedy wyjechała pierwszy raz do Stanów Zjednoczonych w 1957 roku to miała też okazję właśnie spotkać się z Miłoszem. Potem drugi jej wyjazd w [19]68 roku zaowocował tym, że miała też w Berkeley wykłady, spotkania, które z kolei Miłosz jej tam jakoś zorganizował. Tak że ta relacja była obustronna. Pani profesor Sławińska wielokrotnie odwoływała się do twórczości Miłosza, do jego wierszy przede wszystkim – bo Miłosz nie napisał żadnego dramatu. Ale eseje, powieść „Dolina Issy” była bardzo przez Sławińską ceniona. Kiedy ja przeczytałem tę powieść, też się zachwyciłem, mówiąc że rzeczywiście, no jest to niezwykły tekst, który mógł powstać tylko w otoczeniu tej przyrody nad Niemnem, tej przyrody, która jest związana z krajobrazem Litwy. Tak że to się jakby tutaj odczuwało. I oczywiście my jako poloniści byliśmy zobowiązani przeczytać teksty Miłosza: jego poezje z czasów wojny, potem ten tom „Ocalenie”. To była lektura obowiązkowa, nie była nadobowiązkowa, to było w spisie lektur. Natomiast ja zdobyłem teksty Miłosza, no dość ciekawie, tzn. nie spodziewałem się, że akurat tak się stanie. Mianowicie ja kiedyś wyjechałem na stypendium do Szwajcarii. Jeszcze trwał stan wojenny - bo to był rok 1983 - jeszcze nie był odwołany. I w Genewie poznałem jednego z profesorów polonistów, Polaka który stworzył nam bibliotekę i mówi: „Proszę sobie wybrać jakieś książki”. Myśmy się po prostu rzucili na te książki. To były w większości książki z „Kultury” paryskiej. Ale on mówi: „No trzeba uważać z przewozem, trzeba je jakoś zapakować w jakimś plecaku, żeby to się nie rzucało w oczy”. Pamiętam, że właśnie przywoziłem z tej podróży, z tego stypendium wiele tomów Miłosza i Grudzińskiego, pewne też pozycje historyczne, zeszyty historyczne, bo to mnie też interesowało. Tak że taką małą biblioteczkę już w latach 80. miałem w domu, prywatną. A potem, no wiele książek, po prostu otrzymałem w darze od pani profesor Sławińskiej, nawet niektóre z wpisem Miłosza, bo ona uważała, że może taki prezent zrobić. Bardzo to było miłe z jej strony.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2011-08-11, Lublin
<b>Rozmawiał</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Mateusz Borny
<b>Redakcja</b>	Marek Nawratowicz
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"